



DONALD RICHBERG
mianowany został prezesem komitetu odbudowy Ameryki „NRA”, na miejsce gen. Johnsona.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PONCET,
znany polityk francuski,
ma zostać ambasadorem
Francji w Warszawie.

ROK XII.

ŚRODA, 3 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 274

Woźny banku łódzkiego zastrzelił przyjaciółkę i sam pozbawił się życia.—Krwawa scena w lesie rzgowskim.— Zabił, bo nie mógł się ożenić z ukochaną

Łódź, 3 października.

(kg) Wstrząsająca tragedia miłosna rozegrała się w Łodzi.

Około godziny 2-jej po południu 39-letni Józef Wojtera, woźny Łódzkiego Banku Dyskontowego, mieszczonego się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 43 udał się z Bronisławą Strusińską (Rejtana 32) do lasu Rzgowskiego.

O czym rozmawiał Wojtera ze swą towarzyszką, nie wiadomo.

Około godziny 3-jej przechodnie zostali zaalarmowani strzałami rewolwerowymi, gdy przybyli na miejsce strzelaniny.

UJRWALI DWA CIAŁA PŁAWIĄCE SIĘ WE KRWI.

Niezwłocznie zaalarmowano lekarza pogotowia, który po przybyciu na miejsce stwierdził u Strusińskiej ciężkie rany i przewiózł ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

WOJTERA NIE ŻYŁ JUŻ.

Okoliczności tej niesamowitej tragedii miłosnej przedstawiają się następująco:

Wojtera żonaty, poznał przed trzema laty Strusińską, do której zapalał gorącym afektem. Spotykali się niemal codziennie.

Strusińska, którą łączyły z innym znajomym bliższe stosunki, ostatnio poczęła unikać woźnego, który czynił jej z tego powodu ostre wyrzuty.

Wreszcie wczoraj doszło do tragedii.

Jak już zdołano ustalić, pomiędzy przyjaciółmi od dłuższego czasu trwały zatargi. Chodziło o to, że Wojtera będąc żonatym, nie mógł nawet myśleć o ślubie z ukochaną. Tymczasem zaś młoda dziewczyna twierdziła kategorycznie, że musi z nim zerwać.

PONIEWAŻ NIE WIDZI WYJŚCIA Z WYTWORZONEJ SYTUACJI.

Wiedeń, 3 października

Austrjacka policja aresztowała wysokiego urzędnika policji politycznej Sonnleitnera, pod zarzutem uprawiania propagandy narodowo-socjalistycznej.

Sonnleitner miał swoje biuro w najbliższym sąsiedztwie urzędu kanclerskiego na Herrngasse.

Nie ulega wątpliwości, że na tem tle właśnie doszło do krwawego rozwiązania.

Strusińska podobno w ostatnich dniach mówiła znajomym, że dłużej już nie znieśie dotychczasowego stanu i że ostatecznie rozmówi się z Wojterą.

W tym celu widocznie wybrali się do

lasu Rzgowskiego.

Jaki przebieg miała ich rozmowa nie można oczywiście ustalić, gdyż Strusińska przewieziona do szpitala im. Prez. Mościckiego ani na chwilę nie odzyskała przytomności.

W szpitalu w nocy dokonano operacji, celem wyjęcia dwóch kul. Nieste-

ty nieszczęsnej nie udało się utrzymać przy życiu.

O GODZ. 3 NAD RANEM WYZIO- NEŁA DUCHA.

Zwłoki tragicznie zmarłej pary przewieziono do prosektorjum.

Władze prowadzą dalsze dochodzenie.

Po straszliwej katastrofie pod Krakowem

Z pośród rannych cztery osoby zmarły w szpitalu.—Aresztowanie zawiadowcy stacji oraz dwóch konduktorów

Kraków, 3 października.

Jak już pokrótce donosiliśmy, w dniu wczorajszym w Krzeszowicach pod Krakowem miała miejsce straszna katastrofa kolejowa. Władze w dalszym ciągu

prowadzą dochodzenie w tej sprawie. Aresztowani zostali zawiadowca stacji w Krzeszowicach, oraz konduktor i nadkonduktor pociągu wiedeńskiego, który najechał na pociąg gdyński.

W pociągu, który jechał z Gdyni, znajdował się między innymi b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany uczonego rektor Siedlecki. Rozmawiał on na kurytarzu z jednym z akademików, który wyrzwał w pewnej chwili przez okno i zawołał:

— Jezus Marja, trzeba uciekać!...

W tej chwili nastąpiło zderzenie. Rektor Siedlecki cudem wyszedł z życiem. Zderzenie pociągów było tak straszne, że dwa ostatnie wagony zostały całkowicie zdruzgotane.

Zaden z pasażerów przedostatniego wagonu nie uszedł z życiem.

Kraków, 3 października

(PAT) Dotychczas ustalono, że w katastrofie kolejowej w Krzeszowicach zabitych zostało 5 osób: Stark Ludwik, starszy asystent kolejowej dyrekcji kolei we Lwowie, 2) Baran Jan, em. konduktor kolejowy ze Lwowa, 3) Kowalczykówna Janina, słuchaczka uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkała w Katowicach, 4) Dziubczyński Jan, adwokat zamieszkały we Lwowie, 5) nieznana dziewczynka, lat około 13.

Ciężko rannych jest przeszło 20 osób, przeważnie w głowę, ręce i nogi. Chorych przetransportowano natychmiast do szpitali w Krakowie i Chrzanowie. Z pośród nich zmarły w drodze do szpitala 2 osoby: Czech Jan, starszy kapral straży granicznej w Gdyni i Popper Leopold, zamieszkały w Krakowie.

Jedna osoba, Pankow Adam, magister praw, referendarz dyrekcji cel w Mysłowicach zmarł w szpitalu w Krakowie, drugi ciężko ranny Zajda Wincenty z Makowa pow. wadowickiego zmarł w szpitalu w Chrzanowie. Jedno dziecko zaginęło.

Lżej rannych i kontuzjowanych zgłoszonych jest dotychczas 40 osób.

Walki przedwyborcze we Francji

W niedzielę prawie w całym kraju wybory kantonalne

Paryż, 3 października (PAT)

W przyszłą niedzielę, dnia 7 października odbędzie się w całej Francji z wyjątkiem Paryża i dep. Sekwany wybory kantonalne. Celem ich jest wybór połowy członków t. zw. rad generalnych i rad rejonowych. Druga połowa członków wymienionych rad wybrana w roku 1931 będzie odnowiona przy wyborach w 1937 roku.

W wyborach do rad generalnych bio-

ra udział wszystkie stronnictwa polityczne, a rezultaty ich są poważnym wskaźnikiem układu sił w społeczeństwie.

W chwili obecnej na prowincji trwa ożywiona walka wyborcza. Wśród 5-u tys. kandydatów figurują nazwiska 4-ch ministrów: Sarraut, Marin, Flandin i Marquet, 167 deputowanych, 79 senatorów i wielu działaczy partyjnych.

Jak porwano synka Lindbergha

Nowy sensacyjny świadek zgłosił się do władz amerykańskich

Chicago, 3 października.

Według „Herald Examinu”, policja nowojorska, badająca sprawę Lindbergha zdobyła nowego sensacyjnego świadka, inżyniera Williama Dennisa z Chicago, który widział Hauptmana w nocy, gdy porwano dziecko.

Inżynier Dennis jechał samochodem i w odległości kilku mil od domu Lindbergha spotkał auto, z którego wyszedł

mężczyzna i prosił go o pompkę.

Dennis dostrzegł w aucie poza tem jakąś damę, mniej więcej w wieku 30 lat, oraz drugiego mężczyznę, zawiniętego w koc i trzymającego jakiś większy przedmiot pod kocem.

Hauptmana poznał Dennis natychmiast z fotografii, umieszczonych w dziennikach.

MILJONOWA AFERA W CZECHOSŁOWACJI

Aresztowanie pięciu urzędników znanego magnata

Morawska Ostrawa, 3 października.

W Żylinie na Słowaczynie wykryto wielką aferę oszukańczą na szkodę tutejszego magnata hr. Seilerna przy okazji rewizji skarbowej ksiąg jego przedsiębiorstw. Jak się okazało, pięciu urzędników hr. Seilerna, Czechów, dopuszczali się od dłuższego czasu systematycznych malwersacji na jego szkodę. O-

gólne szkody, poniesione przez hr. Seilerna wynoszą 18 milionów koron cz.

Rzecz charakterystyczna, że jeden z urzędników Czechów skradzione pieniądze deponował w jednym z banków czeskich pod hasłem „pracuj i oszczędzaj”.

Pięciu złodziei Czechów aresztowano.

Rowerzysta zmiądzony przez wóz

Straszny wypadek na ulicy Piotrkowskiej

Łódź, 3 października

(kg) — Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy Piotrkowskiej wydarzył się śmiertelny wypadek przejechania.

Około godz. 3-jej po południu obok Katedry przejeżdżał ciężko ładowany wóz. Tuż przy chodniku jechał rowerem 18-letni Nusem Feldman, robotnik, zamieszkały przy ulicy Limanowskie-

go 22.

Feldman w pewnej chwili skręcił tak niefortunnie, że upadł z rowerem przed wozem. Nie zdążył się już podnieść. Konie przeszły mu przez klatkę piersiową.

Rozległ się przeraźliwy krzyk, na który kilku przechodniów rzuciło się z pomocą. Wzywany lekarz pogotowia stwierdził śmierć robotnika.

„Dziecko Filmu“

kulisy wytwórni filmowych,
życie poza sceną,
tragedie i radości ulubieńców
świata

pióra

Jadzi Andrzejewskiej
specjalnie dla

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ“

Nowela, humor, rozrywkę umy
słowe. Rady pani Ivy.

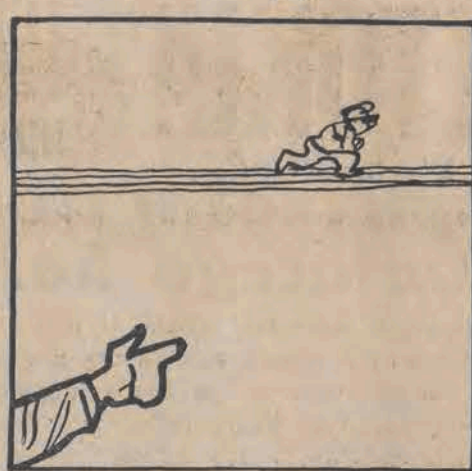
Do nabycia wszędzie.

Cena egzemplarza 30 gr.

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



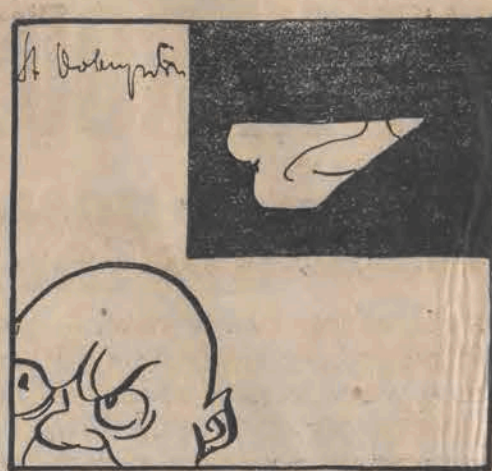
Pies z buforów brzdąca ściągnął
Po emocji pełnej walce
„Mam cię wreszcie!” wrzasnął Kubuś
I pogroził chłopcu palcem.



— „Ja niewinny jestem wcale”,
Rzecz chłopiec do Kubusia
„O, tam leci jakiś człowiek.
On uszkodzić koła musiał!”.



Kubuś czasu nie marnuje
I się zaraz rwie do dzieła.
Gonąc z pieskiem osobnika.
Co przez planty biegł na przeła.



Jak narazie — trudno orzec.
Kim nieznanym jest mężczyzna,
Lecz, że winny jest w tej zbrodni
Każdy lalek nawet przyzna!
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 3-go października.
12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—
12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—
13.00: Koncert zespołu Zygmunta Grossmana.
13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—
13.30: Wielcy artyści, jako wykonawcy drob-
nych utworów (płyty). 13.30—15.30: Przerwa.
15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.00:
Fragment teatralny.
16.00—16.45: Muzyka lekka (płyty).
16.45—17.00: Transmisja ze Lwowa słuchowska
dla dzieci starszych p. t. „Legenda o wil-
ku z Gubbie”, według Górskiej.
17.00—17.25: Koncert męskiego i chłopięcego
chóru Cecylijańskiego (Tr. z Krakowa).
17.25—17.35: Pogadanka dla kobiet p. t. „Z re-
fleksyj powakacyjnych” — wygłosi Stefania
Szuchowa.
17.35—17.50: Recital śpiewaczy Janiny Dzier-
bickiej.
17.50—18.00: Poradnik sportowy.
18.00—18.10: Muzyka (płyty).
18.10—18.15: Repertuar teatrów.
18.15—18.45: Koncert kameralny w wyk. Ireny
Dubiskiej (skrzypce) Mieczysława Szale-
skiego (altówka), Zofii Adamskiej (wiolon-
czela) i Gertrudy Konatkowskiej (fort.).
18.45—19.00: Odczyt gospodarczy.
19.00—19.20: Koncert mandolinistów „Echo” pod
dyr. Edwarda Gałazki. Tr. z Poznania).
19.20—19.30: Pogadanka aktualna.
19.30—19.45: D. c. koncertu w wyk. zesp. man-
dolinistów „Echo”. (Tr. z Poznania).

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień
następny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.45: Wieczór Mickiewiczowski. (Trans-
misja z Wilna).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.
21.00—21.30: Koncert chopinowski w wykona-
niu Henryka Sztompki.
21.30—21.40: Muzyka (płyty).
21.40—22.00: Recital śpiewaczy Józefa Wo-
lińskiego.
22.00—22.15: Koncert reklamowy.
22.15—23.00: Muzyka taneczna.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka tan. z danc. „Oaza”.
DZIŚ SŁUCHAMY:
15.15: LONDYN (National). Koncert symfon.
18.30: BUDAPESZT. Koncert symfoniczny.

Minjatury

Na wesolo

Mayer urzeczywistnił wreszcie swe marzenia
i wyjechał na Riviere.
— Tam, w słońcu, wypocznę za cały czas —
myślał sobie.
Pewnego dnia spotyka go na plaży znajomy.
— Pan się nie kąpać?..
— Dlaczego mam się kąpać? — odpowiada
Mayer. — Przecież ja tu przyjechałem dla przy-
jemności!
**
Plotkarski zwraca się do pewnej pani, zna-
jącej z ciekawości języka.
— Widziałem wczoraj pani męża jak obeł-

mował i całował pewną kobietę..
— Czy to była pańska żona?
— Ależ nie, skądże?!
— W takim razie to nie był mój mąż!..
**
Seans spirytystyczny. Wszyscy siedzą przy
stołach w ciemnym pokoju. Czekają. Nagle z kre-
densu spada talerz i rozbija się.
— To pewnie duch naszej ostatniej służącej!..
— szepcze gospodyni.
**
Ferdek stara się o rękę pięknej panny Ma-
ryll. Właśnie idzie, by się oświadczyć. Jego
przyjaciel Merdek czeka na ulicy. Po pięciu mi-
nutach Ferdek wraca. Jest bardzo speszony.
— No, i co?.. — pyta przyjaciel. — Dosta-
łeś jej rękę?
— Owszem — odpowiada Ferdek. — W
twarz!..
**

Zosia skarży się przed matką, że syn sąsieda
przyszedł ją wieczorem na schodach i po-
całował.
— A dlaczegoś nie krzyknęła? — pyta
matka.
— A czym miałam krzyknąć? — odpowiada

Jadzia Andrzejewska o filmie

Rewelacyjna powieść popularnej artystki

W dniu dzisiejszym pojawił się w
sprzedaży najnowszy, 69-ty numer popu-
larnego tygodnika beletrystycznego „Co
Tydzień Powieść”, p. t. „Dziecko fil-
mu”.
„Dziecko filmu” to powieść dziecka
polskiej sceny i najmłodszej polskiej ar-

tystki filmowej.
„Dziecko filmu” było już od tygodni
zapowiadane i wzbudziło wśród szero-
kich rzesz kinomanów olbrzymie i zro-
zumiałe zainteresowanie.
Do nabycia wszędzie. Cena egzem-
plarza 30 gr.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj
mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY Prawda, która spopiela serce

Ten wieczór, który wspólnie spędzili teraz Henryk Barkowski i Anita Braniewiczowa, był jednym z wielu paciorków wielkiego różańca szaleństwa i pieszczot, ciągnącego się od tygodni.
I znów nie miłość rzuciła Henryka w ramiona pięknej inżynierowej, ale raczej zmysłowe pożądanie i tęsknota za nową przygodą.
Resztkami uczucia tkwił w dalszym ciągu przy Joannie. Niemniej ta złotowłosa, mała kobietka stanowiła dla niego wciąż jeszcze erotyczną atrakcję.
Tęgo wieczoru Anita spóźniła się nieco — co zresztą nie było jej zwyczajem: odznaczała się bowiem wzorową punktualnością.
— Nie wiedziałam, jak się wykreślić przed mężem? — tłumaczyła się. — Od czasu, kiedy fabryka stoi, Karol ma więcej czasu niż dawniej... Sam mnie zrozumiesz, że trudniej mi teraz wyrwać się z domu niż dawniej.
— Niemniej powetujemy sobie tę stratę — kończyła, zarzucając mu ramiona na szyję.
Kiedy napiętność ich przepaliła się w pierwszych pocałunkach, Anita rozpoczęła znowu:
— Nie wiem co się stało Karolowi, że jest w ostatnich czasach dziwnie markotny. Czyżby coś podejrzewał?... Lecz wątpię bardzo: starałam się zawsze być jaknajbardziej dyskretna i nikt w całym mieście niema napewno najmniejszego pojęcia o łączącym nas stosunku.

Jednak Anita nie miała racji. Grzech jest jak oliwa, która zawsze, chociażby po czasie, wypłynąć musi na wierzch i zdradzić winowajcę.
W tej samej kamienicy, w której wynajął garsonierę Barkowski, mieszkał również — ale w suterynach — pewien robotnik, zajęty w jego zakładach.
Kilka razy zauważył on przemysłowca wchodzącego do kamienicy — co wzbudziło w nim zainteresowanie.
Teraz, w czasie strejku — nie mając nic lepszego do roboty — począł się żawić w detektywa i porobił zadziwiające odkrycia.
Ustaliliśmy, że Barkowski w garsonierze swojej spotyka się nie z kim innym, tylko z żoną inżyniera Braniewicza, długi czas zastanawiał się nad tem w jaki sposób z całej tej sprawy zrobić użytek.
Wreszcie napisał do męża niewiernej list następującej treści:
Szanowny Panie Inżynierze!
Jestem człowiekiem prostym, nie bardzo wiem, czy należy się mieszać w sprawy osób trzecich. Niemniej donoszę Panu o przykrej prawdzie: oto żona pańska w każdej wtorek i piątek o godzinie ósmej — a czasem i w innych porach — spotyka się z przemysłowcem Henrykiem Barkowskim w mieszkanku jego przy ulicy Wierzbowej Nr. 8.
Jeśli mi Pan nie wierzy, może się Pan przekonać o tem naocznie. W każdym razie radzę ostrożność w działaniu — jeżeli ma Pan och-

otę przychwycić ptaszków na gorącym uczynku.
Zyczliwy Mu robociarz.
List ten zadresowany był do fabryki, tak, że użył nier przeżywał go w swoim biurze. Kto wie, czy pod impusem chwili nie skoczyłby do gardła nie wiernej żonie gdyby mu się nawinęła w tej chwili. A tak, zanim doszedł do domu, miał czas ochłoniąć i trzeźwiej pomyśleć o sytuacji.
Przedewszystkiem postanowił przekonać się, czy wszystko to, o czem pisał anonim, nie jest wierutnym kłamstwem, wymyślonem poto, ażeby mu dokuczyć?
Jednakże intuicja powiedziała mu już zgóry, że list nie kłamie. Uprzytomnił sobie, że od pewnego czasu w usposobieniu żony jego zaszła jakaś niewytłumaczona zmiana. Była często zamysłona, chłodniejsza i opryskliwsza niż zazwyczaj. Czasem znów ni stąd, ni zowąd wpadała w jakiś serdecniejszy ton, w którym brzmiało coś, niby nutka komedianctwa.
Pozatem ostatnimi czasami robiła mnóstwo różnych sprawunków.
Braniewiczowi — kiedy zastanawiał się nad tem trzeźwiej — bardzo podejrzane wydały się te, jak to się wówczas nazywało „okazyjne kupna”: jakiś pierścionek z wielkim brylantem, kupiony podobno za kilkadziesiąt złotych na licytacji w lombardzie — przepiękne boa, nabyte również za grosze od dawnej koleżanki, potrzebującej wyjechać do Otwocka, ażeby leczyć się na gruźlicę — i inne tym podobne historie.
Nie ulegało wątpliwości, że Anita miała kochanka, który czynił jej te kosztowne prezenty.
Twarz inżyniera, kiedy o tem myślał, była szara jak popiół.
A zatem Anita, jego Anita, z której był tak dumny i którą kochał niby największą świętość, okazała się zwykłą dziewczką!
Rozpacz dławiała go za gardło. Dałby wszystko, ażeby historia ta okazała się nieprawdziwą.

Niemniej postanowił działać. Zrozumiał, że już nigdy nie zazna spokoju, jeśli nie wyjaśni tajemnicy domu przy ulicy Wierzbowej 8.
Kosztowało go to wiele heroicznym niemal wysiłków, ażeby nie zdradzić swojej rozterki przed żoną.
Swoją ponurą nastrój kładąc na karb ogólnego zdenerwowania, panującego w strejkujących zakładach — mamił jak mógł Anitę, obserwując ją przytem uważnie. Kiedy wreszcie w piątek oświadczyła mu żona z naniwinniejszą miną, że wieczorem będzie musiała złożyć wizytę jednej ze swoich przyjaciółek, Karol Braniewicz zrozumiał, że w dniu dzisiejszym spadnie ostatnia zasłona, przykrywająca prawdę.
Nie zatrzymał jednak Anity. Przeciwnie, sam podał jej płaszcz, życząc dobrej zabawy.
Ale skoro tylko kobieta znalazła się na ulicy, on podążył dyskretnie w jej ślady.
Była to dla niego prawdziwa droga krzyżowa. Idąc, modlił się w duszy o to ażeby Anita udała się nie na Wierzbową, ale na Poniatowskiego, gdzie mieszkała jej koleżanka.
Jednakże nie wysłuchane zostały modlitwy małego, szarego człowieka. Anita skręciła w ulicę Wierzbową i weszła do fatalnej kamienicy pod Nr. 8.
Te dwie godziny, jakie spędził Braniewicz pod murami tego szarego domu, należały do najstraszniejszych w jego życiu. Myśli, że w tej chwili żona jego spoczywa w ramionach innego do prowadzała go do szaleństwa. Resztkami sił hamował się, ażeby nie pobiegnąć na drugie piętro i nie zacząć walić bezsilnymi pięściami we wrogo zamknięte drzwi.
Wreszcie koło dziesiątej — przychający w mrok nocy — zauważył żonę, wychodzącą w towarzystwie Barkowskiego. Śmiejąc się, przeszli tuż obok niego, nie przeczując, że parę kroków obok nich stoi ktoś, czyje serce spopieliło się w tej chwili z rozpacz i gniewu.
(dalszy ciąg jutro).

Brylantowa kolja, ilustrowana nowelka „Expressu”



— Jestem hrabia Jaszczyn — oświadczył jubilerowi Stawskiemu przybyły do jego sklepu elegancki klient. — Pragnąłbym nabyć dla mej córki, która dzisiaj kończy 21 rok, jakiś podarunek. Chodzi mi o klejnot większej wartości. Jubiler począł pokazywać swe wspaniałe kolje, pierścienie i brosze, grające najwspanialszymi barwami tęczy. Wreszcie —

— hrabia Jaszczyn wybrał dwie kolje i cudowny pierścień. — Będzie pan jednak musiał pojechać osobiście z klejnotami — mówił do jubilera —, gdyż córka moja musi sama zdecydować, co zechce zatrzymać.

Jubiler i klient wsiadli do samochodu i pojechali do hotelu, w którym mieszkał hrabia. Jubiler dyskretnie a ostrożnie sprawdził przedtem adres hrabiego. Wszystko było w porządku najlepszym...

— Pan hrabia wybaczy jednak — mówił już na schodach jubiler — że nie będę mógł zawieźć panu klejnotów, lecz będę pilnował ich sam. W naszym fachu trzeba być ostrożnym! Hrabia, oczywiście, zgodził się z tem w zupełności.

Hrabianka Elżbieta była zachwycona wspaniałością kolji, nie mogła jednak oderwać oczu od pierścionka. A jednak trzeba się zdecydować na wybór: albo jedno, albo drugie. Chciała koniecznie poradzić się matki, która nie może jednak przyjść ponieważ jest chora. Hrabia znalazł jednak doskonałą radę: ponieważ cena kolji wynosiła trzydzieści tysięcy złotych, przeto zapłacił jubilerowi gotówką taką sumę, zaś pozostałe klejnoty —

— radził jubilerowi tymczasem zamknąć do szuflady w komóдке, stojącej w pokoju. Hrabia zamknął szufladę na klucz i wręczył go jubilerowi. Trick —

— polegał na tem, że w murze wybita była dziura i fałszywy hrabia z łatwością wyciągnął kolje i pierścień z szuflady, znajdującą się w drugim pokoju. Para oszustów w ciągu kilku minut uciekła z hotelu.

Jubiler Stawski poszkodowany został na olbrzymią sumę, która stanowiła bardzo pokazałą część jego majątku, na który pracował przez całe życie. Tricki złodziejskie obliczone na oszukanie jubilerów są tak liczne i rozmaite, że trudno jest handlarzom kosztowności uchronić się przed hochsztaplerami i oszustami.

Codzienna nowelka „Expressu”

Kapryś milionera

— A więc pani mi stanowczo odmawia? Nie zostanie pani moją żoną? — mówił słynny milioner amerykański. Wiliam Bottson, spoglądając badawczo na młodszą aktorkę filmową, Lili Mortan.

— Odmawian panu — uśmiechnęła się drwiąco aktorka — Pan mi nie odpo wiada pod żadnym względem. Nie znasz ludzi, którym się wydaje, że cały świat powinien im ulegać. Pieniądze mój panie, to nie wszystko. Nawet pańskie miliony absolutnie mi nie imponują. Wolę pierwszego lepszego buchalterzyne, niż pana.

— A jednak pani będzie moją żoną — powiedział twardo Bottson — Właśnie dlatego, że pani mi się temu tak energicznie sprzeciwia.

— Nigdy!
— Postaram się panią przekonać, że za pieniądze można wszystko zrobić. W ciągu jednego miesiąca dam pani dowód.

— Pyszalek! — krzyknęła Lili.
Po jego wyjściu Lili przez dłuższy czas nie mogła ochłonąć. Nienawidziła tego człowieka z głębi duszy. Wydawał

jej się tak okropny, że gdyby nawet znalazła się w najgorszych warunkach materialnych, nie zgodziłaby się nigdy zostać jego żoną. Bottson od szeregu miesięcy już starał się zdobyć jej względy.

I dziś, gdy zaproponował jej małżeństwo, powiedziała mu szczerze, co o nim myśli. Bottson, co ją najwięcej oburzyło, absolutnie się tem nie przejął. Z takim przekonaniem mówił, że mimo jej od mowy pobiorą się w najbliższym czasie, jakgdyby doprawdy w to wierzył.

Upłynęły dwa tygodnie.
Lili powoli zaczęła zapominać o Bottsonie. Przestał jej się bowiem narzucać, nie przychodził i wogóle nie dawał żadnego znaku życia.

A tymczasem Bottson bynajmniej nie myślał zrezygnować ze swych zamiarów. Przez szereg dni odbywał jakieś tajemnicze konferencje z dyrektorem wytwórni, w której występowała Lili. Rozmawiali ze sobą w cztery oczy.

Pewnego popołudnia, gdy Lili zjawiła się w wytwórni, dyrektor wezwał ją do siebie.

— Rozpoczynamy nowy film — zakomunikował aktorze — Pani będzie wy stępować w głównej roli.

— Kto będzie moim partnerem? — spytała Lili.

— Tego jeszcze nie wiem — otrzymała odpowiedź — Zresztą nawet scenariusz nie jest jeszcze ukończony. Mimo to pojutrze rozpoczynamy zdjęcia. Spiesz się, gdyż pragnę przygotować film jeszcze przed nadchodzącym sezonem.

I na tem skończyli rozmowę.
W dwa dni później, młoda aktorkę wezwano do wytwórni.

— Zdjęcia będą się odbywały w tajemnicy przed całym zespołem — powiedział jej dyrektor. — Nie chcę, by wiedziano o nowym filmie. Proszę pójść do atelier nr. 4, tam już jest wszystko przy gotowane. Nawet operator już czeka.

Lili udała się tam natychmiast. W atelier panował półmrok. Przy ścianie stał jakiś mężczyzna, w kapeluszu nasuniętym na czoło. Miał długą, rudą brodę i dziwnie spłaszczony nos. Ucharakteryzowano go na przestępcę. A obok niego stał jakiś jegomość z okrągłym brzuszkiem, wywierający wrażenie pastora.

— Już rozpoczynamy — powiedział pomocnik reżysera, gdy tylko zjawiła się

Lili. — Pani gra rolę kochanki meksykańskiego bandyty. Nakręcamy scenę ślubu. Pani jest zaskoczona nieoczekiwanym postanowieniem kochanka, który nawet nie zapowiedział, że się chce ożenić. Przez cały czas pani milczy. Na pytanie pastora, proszę odpowiadać cichym głosem tak.

Lili była doprawdy zaskoczona. Przecież do tej pory dawano jej czas do przygotowania roli. A tu wezwano ją tak nagle i nawet nie zaznajomiono z treścią scenariusza. Lecz nie wolno jej było się sprzeciwić. W Hollywood dyrektor wytwórni jest prawdziwym dyktatorem.

Po paru minutach już była wolna. Scena ślubu udała się znakomicie. Reżyser, operatorzy i pastor opuścili atelier. Została tylko Lili ze swym partnerem. Meksykański bandyta zerwał brodem i zdjął kapelusz... Był to Wiliam Bottson.

— A więc teraz jest pani moją żoną, — powiedział z triumfem. To był autentyczny pastor, który sporządził akt ślubny. Dowiedłem pani, że za pieniądze można wszystko zrobić. Niech pani nie przypuszcza, że mi obecnie zależy na wspólnym pożyciu. Ten sam pastor jeszcze dziś może nam udzielić rozwodu.

D.

Konto P.K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr 68.148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14
Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-0a.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.